



Aqua e vinho

Kuropaczewski, Szymczewska, Zdunik, Staśkiewicz,
Polskie Radio 2010

Dystrybucja: Polskie Radio

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

„Zależało mi, by nagrać płytę, na której będzie słycać walkę żywiołów i zderzenie różnych energii” – pisze w książeczce główny bohater projektu, gitarzysta Łukasz Kuropaczewski.

Udało mu się zgromadzić czworo młodych muzyków i stworzyć z nimi nagranie warte zauważenia. Żadne z nich nie skończyło jeszcze 30 lat (najmłodszy Marcin Zdunik ma dopiero 23). Mimo to wszyscy mają już na koncie niejednego sukces i każde z osobna to niezaprzeczalny talent. Są też zajęci, nic więc dziwnego, że nagrania trwały trzy zimowe miesiące ubiegłego roku.

Okładka płyty jest skromna, co może być mylące. Tylko tytuł od razu intryguje. „Woda” i „wino” od razu wywołują biblijne skojarzenia. Wszystko wyjaśnia się, gdy zajrzemy do repertuaru. Muzycy wybrali muzykę z kręgu hiszpańskiego i włoskiego – De Fallę, Albeniza, Boccheriniego, Vivaldiego i Gismontiego. Poza dwoma większymi dziełami są tu miniatury, w których każdy z solistów ma szansę pokazać swoją wrażliwość i umiejętności.

Muzycy świetnie się rozumieją. Nie stronią od szybkich temp i ognistego dynamizmu, ale potrafią się też zatrzymać i niemal szepcąc opowiadać o najtkliwszych emocjach.

Nagranie zarejestrowane w Studiu S1 zrealizowano w bardzo bliskim planie, przejrzystości i dokładnie oddając brzmienie każdego instrumentu. Ta bliskość podkreśla intymny kontakt między słuchaczem a muzykami. „Aqua e vinho” to idealna płyta na mroźne zimowe wieczory. Ta muzyka rozgrzewa lepiej niż najlepsza farelka. Nie zapomnijcie o kieliszku dobrego hiszpańskiego wina! ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Wojciech Kilar Katowicom

Orkiestra i Chór Filharmonii Śląskiej/

Mirosław Jacek Błaszczyk

Dux 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Jak wielu rodowitych lwowiaków (choćby poeta Adam Zagajewski), po przymusowej wędrówce ludów Wojciech Kilar znalazł nowy dom na Śląsku. I już na całe życie związał się z Katowicami. Tutaj ukończył liceum muzyczne i studia kompozytorskie, tutaj mieszka od 1948 roku, naturalnie chłonąc śląską religijność i wielokulturowość tego regionu. Najnowszym autorskim albumem złożył hołd Katowicom.

Pierwsza pozycja programu to „Uwertura uroczysta na orkiestrę symfoniczną” – napisana na 145-lecie miasta (w roku 2010) i jemu dedykowana. Ponad 11-minutowe dzieło jest w istocie długą fanfara, monumentalną i sugestywną. Dwa pozostałe utwory również pochodzą z ostatniego okresu twórczości Kilara. To „Hymn paschalny” na chór mieszany a cappella (2008) i „Symfonia nr 5 Adwentowa” na chór mieszany i orkiestrę (2007).

Najważniejsze miejsce zajmują w nich słowa. Słowa Boże, zaczerpnięte z Biblii, mają wielką moc Sacrum i, zdaniem kompozytora, im tych słów pada mniej, tym silniejsza jest kondensacja treści, które wyrażają. W „Hymnie” wybrany został jeden werset z psalmu 136, w „Symfonii” – werset z Apokalipsy.

Kilar wykorzystuje biblijne cytaty w sposób zbliżony do medytacji hezychastycznej – czyli poprzez uporczywe ich powtarzanie, w niezmiennym schemacie rytmicznym i ledwie skromnych modyfikacjach harmonii i melodyki. Repetytywność w przypadku konstrukcji dźwiękowych dłuższych niż kilkunastominutowe jest dość nużąca i, niestety, zniczula – tak na Sacrum, jak i na samą muzykę. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bravo Pavarotti

(Luciano Pavarotti's greatest opera recordings)

Nagrania z lat 1968-98

Decca 2010

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●○○ (remastering)

W roku 2007, tuż po śmierci legendarnego artysty, Decca wydała podwójny album „Pavarotti Forever”. Teraz do sklepów znów trafia dwupłytowe wydawnictwo tej firmy – „Bravo Pavarotti”.

Otrzymujemy sto czterdzieści trzy minuty muzyki – tej, w której specjalizował się Pavarotti, a więc oper włoskich z nurtu bel canta i weryzmu: Belliniego, Donizettiego, Verdiego i Pucciniego. Jedyną nie włoską (choć włoskojęzyczną) pozycją jest aria z „Idomenea” Mozarta. Śpiewak z Modeny występuje w tej kompilacji przeważnie solo i w ansamblach z największymi gwiazdami opery jego czasów, takimi jak Joan Sutherland, Mirella Freni, Kiri Te Kanawa czy Nicolai Ghiaurov.

Nagrania pochodzą z lat 1968-1998. Trzy dekady to dla tenora jak trzy epoki, ale w przypadku Pavarottiego czas nie wywarł większego wpływu ani na jego możliwości techniczne, ani na emploi wokalne. Jasny, „złoty”, „słoneczny”, giętki, wspaniale postawiony głos i nieskazitelna intonacja cechowały maestra od zarania do schyłku kariery. Główna zmiana dotyczy lekkiego ściemnienia barwy głosu i w związku z tym sięgnięcia po nieco cięższe partie (tytułowy Otello i Radames w „Aidzie” Verdiego).

Przesłuchanie ciągiem archiwalnych rejestracji prowadzi do wniosku banalnego i smutnego zarazem: nie było i nie ma drugiego śpiewaka tak perfekcyjnego, a zarazem brawurowego w tym repertuarze. Pozostawił po sobie interpretacje wzorcowe. Każdemu, kto lubi piękny śpiew, gorąco polecamy ten album. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bartłomiej Pękiel Msze i motety

Il Canto/Michał Straszewski

Dux 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

W muzyce polskiej XVII wieku Bartłomiej Pękiel zajmuje miejsce nie mniej ważne niż Moniuszko w wieku XIX. Kapelmistrz na Zamku Królewskim w Warszawie za panowania Wazów, a następnie kapelmistrz katedry na Wawelu, dostarczał instytucjom państwowo-kościelnym oprawy muzyczne w najwyższym gatunku. Najkunsztowniejsze jego msze wielogłosowe były pisane dla zespołu wawelskich rorantystów, czyli śpiewających księży. Dziś te utwory są wykonywane najczęściej przez grupy wokalne o różnopłciowym składzie, co deformuje nieco pierwotnie założony efekt brzmieniowy.

Z taką wersją mamy do czynienia w omawianym dziś przypadku i od razu musimy wyznać, bez mizoginizmu w podtekście, że w tym zestawie panowie robią lepsze wrażenie – są bardziej precyzyjni intonacyjnie i wyraziści interpretacyjnie. Ale nie to jest najważniejsze. Jako kolektyw twórczy Il Canto prezentuje się świetnie. Głosy są dobrane trafnie pod względem barwy i wolumenu i zgrane, a proporcje między nimi zostały prawidłowo wyważone. Pięknie, szlachetnie współbrzmia, a indywidualne linie melodyczne są prowadzone stabilnie, naturalnie, żarliwie (jak w Sanctus i Benedictus z „Missa Pulcherrima”). Niespieszne tempa (choćby w Credo w „Missa brevis”) kierują uwagę słuchacza także na przekazywane prawdy wiary. Il Canto zaśpiewał motet „Salvator Orbis” jak skoczną pastorałkę.

Materiał z płyty w większości zarejestrowano w latach 1996-97. Chwała Bogu, że wreszcie został wydany. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Weronika Ratusińska Utwory na orkiestrę

Tomasz Strahl (wiolonczela)

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej/

Miroslaw Jacek Błaszczyk

Dux 2009

Interpretacja: ●●●●○

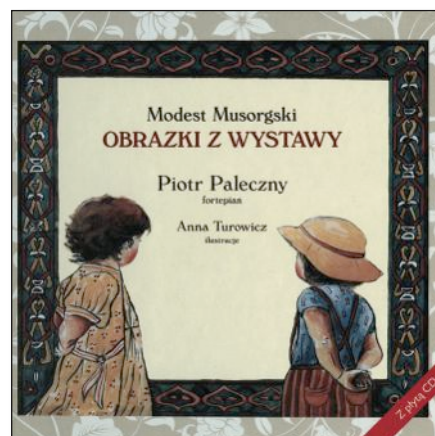
Realizacja: ●●●●○

Weronika Ratusińska należy do grupy talentów objętych programem promocyjno-stypendialnym „Młodzi kompozytorzy w hołdzie Fryderykowi Chopinowi”, realizowanym przez Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Jej pierwsza monograficzna płyta, zawierająca utwory kameralne („Chamber Music”, Dux 2007), świadczyła o otwarciu na różne obszary dźwiękowych inspiracji, w tym jazz i etno.

Wypróbowałam debiutancką płytę Ratusińskiej na słuchaczach niezorientowanych we współczesnej muzyce polskiej i bardzo przypadła im do gustu. Bez wahania polecę także omawiany tu kompakt, drugi w dyskografii Ratusińskiej, a stanowiący wizytówkę jej twórczości orkiestrowej.

Ponad 70 minut muzyki to pięć utworów, reprezentujących takie gatunki jak koncert solowy, symfonia i sinfonia, divertimento i fantazja. Kompozytorka buduje duchowe i sonorystyczne związki ze Wschodem – hinduizmem („Koncert na wiolonczelę i orkiestrę”; aczkolwiek tu pierwszy trop skojarzeń słuchacza pobiegnie zapewne ku muzyce żydowskiej) i buddyzmem („Gasherbrum” na małą orkiestrę symfoniczną). Nie kryje swej podatności na wpływy muzyki repetytywnej. Symfonia, sinfonia i „Gasherbrum” wiele zawdzięczają Glasowski czy Reichowi, a fragmenty tych dzieł sprawdziłyby się jako klimatyczna muzyka filmowa. Najciekawsze wydaje mi się jednak studenckie „Divertimento per archi”, w którym Ratusińska pokazuje neoklasyczny warsztat i persyflażowy pazur. Jak Bacewiczówna. ■

Hanna Milewska



Modest Musorgski Obrazki z wystawy

Piotr Paleczny (fortepian)

Anna Turowicz (ilustracje)

Dux 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

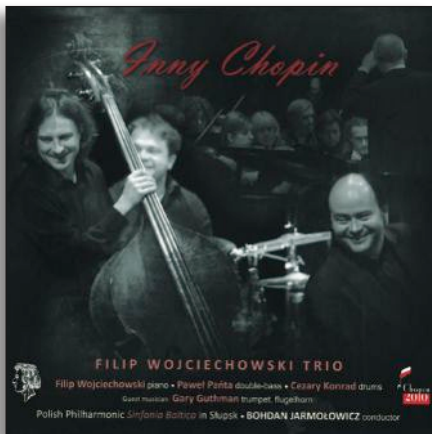
Bodaj Jan Weber, nieodżałowanej pamięci krytyk, powiedział, że dzieci powinny słuchać muzyki w najlepszych wykonaniach, ponieważ nie mają jeszcze skali porównawczej, by ocenić wartość danej interpretacji. Dlatego trzeba chwalić pomysł wydawanej przez Dux serii książeczek z płytami, adresowanej do najmłodszych melomanów (ukazał się już m.in. album poświęcony utworom Lutosławskiego).

Wszystko tu jest najwyższej jakości: dobry papier i twarda oprawa, piękne ilustracje (nawiązujące do bogatej tradycji polskich grafików), przystępnie napisane, treściwe teksty; renomowani muzycy i trafnie dobrane utwory, pobudzające wyobraźnię. Odtwarzanie płyty wspólnie z rodzicami to okazja do rodzinnej integracji i lepszego poznania własnego dziecka. Przy muzyce maluchy mogą skakać, nucić, rysować czy lepić z plasteliny, a przy okazji zabawy pewne tytuły i nazwiska zostaną w pamięci na całe życie.

Niewątpliwie dziecięcą fantazję zainspirują „Obrazki z wystawy”. Miniatury fortepianowe Musorgskiego w interpretacji Piotra Palecznego to kalejdoskop barw i rytmów, kontrastów tempa i dynamiki. Pianista maluje wyraziste charakterystyki ludzi, zwierząt, budowli. Używa przy tym grubej kreski i szerokiego pędzla, co akurat w tym przypadku ma sens, czyni bowiem przekaz dźwiękowy łatwym do odczytania przez dziecięcego odbiorcę.

Małym słuchaczom życzymy, aby nie czekali długo na następne płyty-książeczki Duxa i aby wyrosli na dużych melomanów. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Inny Chopin Filip Wojciechowski Trio

Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica”/
Bohdan Jarmolowicz
PFSB 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●○○

Oto jeszcze jedna płyta, do której powstania przyczyniły się obchody dwóch stulecia urodzin Chopina.

W roku 2010 inspiracji w muzyce Fryderyka szukali wszyscy, z jazzmanami włącznie. Jedni podchodzili do klasyki dekonstruktywistycznie (szokująco-olśniewająca demolka tria Levyty); drudzy, nie zacierając tropów od materiału wyjściowego, podkreślali swoją odrębność choćby w tytule płyty. „Inny Chopin”. Czyż to nie genialnie prosta nazwa dla projektu jazzowo-symfonicznego?

Zawartość zasadniczo odpowiada nazwie, choć ze szczegółami bywa różnie. Wątpliwości budzi obecność orkiestry smyczkowej. Jej udział wnosi niewiele poza matowo szmerzącym tłem. Brakuje interakcji, dialogu między wykonawcami z obu muzycznych parafii.

„Inny Chopin” słyszany od strony orkiestry przesuwają się w stronę produkcji Michela Legranda, podczas gdy propozycja samego tria jazzowego (o składzie wzmocnionym przez świetnego trębacza Gary’ego Guthmana) przywołuje raczej skojarzenia z klimatem nagrań tria Jacques’a Loussiera (aczkolwiek nie jego solowego albumu chopinowskiego z roku 2004, lecz dawnych płyt bachowskich, jeszcze z przełomu lat 50.).

Najciekawiej brzmią aranżacje preludium (e-moll; G-dur; c-moll z efektownym solowym rajdem kontrabasisty Pawła Pańty), ballady g-moll, subtelnego nokturnu F-dur op. 15 nr 1 i przerobionego na modłę góralską mazurka D-dur op. 33 nr 2. Tres facium collegium. I wystarczyłoby. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bruch. Wieniawski. Mendelssohn Agata Szyczewska (skrzypce)

Sinfonia Iuventus/Tadeusz Wojciechowski/
John Axelrod
Universal 2010

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Dwa lata po zwycięstwie w Konkursie Wieniawskiego Agata Szyczewska wydała pierwszą solową płytę. Jest zadowolona, że mogła sama wybrać program. Nie zdecydowała się na ekstrawagancje czy choćby pozycje rzadziej częściej przez wiolinistycznych wirtuozów. Znalazły się tu słynne koncerty skrzypcowe (ulubione przez Szyczewską, a także przez publiczność filharmonii) Brucha i Mendelssohna, a także akcent polski – „Legenda” Wieniawskiego. Polska jest też orkiestra, złożona z rówieśników 25-letniej solistki – Sinfonia Iuventus.

Szyczewska dokonała tego nagrania na stradivariusie, którym od niedawna dysponuje. Ma to kapitalne znaczenie dla brzmienia i interpretacji. Dźwięk instrumentu jest ciemny, mocny, bogaty i ciepły. Najlepiej sprawdza się w partiach lirycznych, niespiesznych – jak cudownie wyśpiewane przez skrzypaczkę *Adagio* z koncertu Brucha i rozlewne, nieco majestatyczne *Andante* z dzieła Mendelssohna. Znakomicie została oddana zmienna nastrojowość „Legendy”, oparta na niuansowaniu dynamiki i artykulacji. Wydaje się natomiast, że w wykonaniu fragmentów szybkich, szalonych, zwłaszcza u Brucha, zabrakło drapieżności.

Szyczewska ma dopiero 25 lat. Jest utalentowana i pracowita. Rozumnie kieruje swoją karierą. Zarejestrowanie debiutanczkiego kompaktu przez światowy koncert daje szansę na energiczną międzynarodową promocję – i płyty, i artystki. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Motion Trio Chopin

Akordeonus Records 2010

Interpretacja: ●●●●●●

Realizacja: ●●●●○

Motion Trio zachwyliłem się pół roku temu, w czasie Szalonych Dni Muzyki w Warszawie. To wtedy trzech akordeonistów pokazało, jak wiele uniwersalnego piękna i emocji drzemie w Chopinie, bez względu na instrument, na jakim gra się tę muzykę. Janusz Wojnarowicz jest nie tylko świetnym wykonawcą, ale też znakomitym aranżerem. Udało mu się przenieść fortepianową ruchliwość oraz płynność melodii na akordeony. Nic przy tym nie ubył, a można nawet powiedzieć, że kompozycje zyskały. Preludia, walce i mazurki zyskały nową szatę, godną naszych czasów. Urodziły się po raz kolejny, przyciągnęły uwagę i zafascynowały. Muzycy zrobili z nich spektakl pełen wzruszeń i dramatycznych wydarzeń, tańca, radości i melancholii.

Chopinowski projekt Motion Trio to jeden z niewielu, które zasługują na aplauz wśród morza pseudooryginalnych spojrzeń na muzykę naszego największego kompozytora. Płyta zawiera nagranie live, zrealizowane na La Folle Journée w Nantes. Nagrano ją w sposób najbardziej audiofilski z możliwych – na dwuscieżkowy magnetofon, bez żadnych procesorów dźwięku po drodze. Brzmienie jest w istocie dokumentalne, bardzo bliskie, pełne szmerów ze strony publiczności, a nawet rozmów muzyków. Akordeony wypełniają przestrzeń nagrania, potęgując dynamizm wykonania i sprawiając, że słuchacz staje się nie tylko obserwatorem, ale niemal uczestnikiem tego spektaklu.

Warto tę płytę mieć na półce i słuchać nie tylko w jubileusz, ale zawsze gdy zechcemy poznać Chopina w niedopiętym fraku, za to z głową pełną genialnych pomysłów. Polecam! ■

Maciej Łukasz Gołębiowski